

*Błądzenie pielgrzymą*



**Clive Staples Lewis**

*B*łądzenie pielgrzymą

alegoryczna obrona chrześcijaństwa,  
rozumu i romantyzmu

*Jak zimna woda na gardło spragnione,  
tak dobre wieści z dalekiej krainy.*

KSIĘGA PRZYŚLÓW 25,25

Tytuł oryginału: „The Pilgrim’s Regress”  
Published by Fount (An Imprint of Harper Collins Publishers)

Tłumaczenie: *Zbigniew Kościuk*  
Fragmenty łacińskie i greckie - tłumaczył *Henryk Wąsowski*  
Redakcja: *Agnieszka Pawłowska*  
Skład: *Danuta Marcyniak*  
Projekt graficzny i opracowanie graficzne:  
*M. Morys & A. Pielach*

Copyright for the Polish edition © 2012  
by Oficyna Wydawnicza LOGOS  
Wydanie II  
Warszawa 2002

ISBN 978-83-63488-01-7

W sprawie zezwoleń należy zwracać się do  
Oficyny Wydawniczej Logos  
01-913 Warszawa, ul. Szekspira 4/386  
tel. 22 772 95 27  
tel. 22 793 09 04  
mobile 48 609 680 132  
e-mail: [logos@logos.warszawa.pl](mailto:logos@logos.warszawa.pl)  
[www.logos.warszawa.pl](http://www.logos.warszawa.pl)

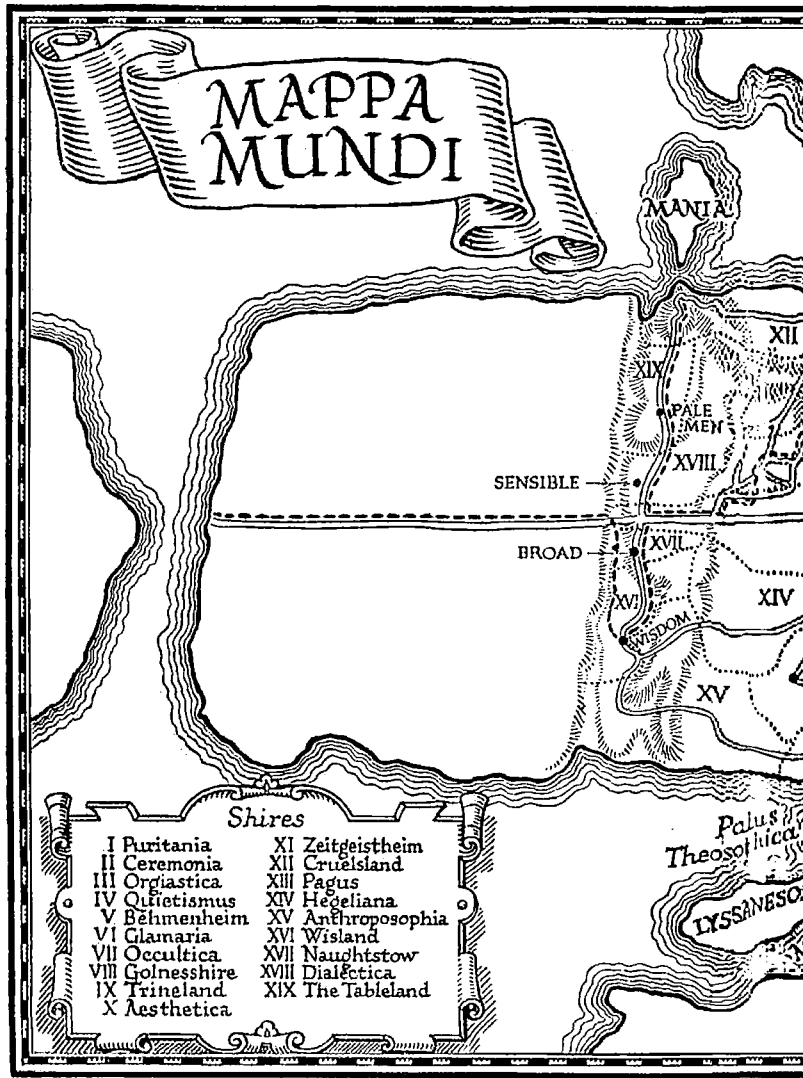
Druk Alkor

## *Spis treści*

Mappa Mundi	8
Przedmowa do trzeciego wydania	11
<b>KSIĘGA PIERWSZA: DANE</b>	<b>23</b>
1. Zasady	25
2. Wyspa	29
3. Góry na wschodzie	32
4. Lea za Rachełę	36
5. Ichabod	39
6. Quem Quaeritis in Sepulchro? Non Est Hic (Kogo szukacie w grobie? Nie ma go tu)	40
<b>KSIĘGA DRUGA: PORUSZENIE</b>	<b>43</b>
1. Dixit Insipiens (Rzekł głupi)	45
2. Wzgórze	50
3. Dalej na Południe	52
4. Miękkie kroki	54
5. Lea za Rachełę	55
6. Ichabod	58
7. Non Est Hic (Nie ma go tu)	59
8. Wielkie obietnice	60
<b>KSIĘGA TRZECIA: PRZEZ NAJCIEMNIEJSZY ZEITGEISTHEIM</b>	<b>63</b>
1. Eschropolis	65
2. Południowy wiatr	68
3. Wolność myśli	70
4. Człowiek za strzelbą	72
5. W areszcie	74
6. Zatrucie studni	76
7. Oto fakty	79
8. Papuzia choroba	80

9. Wielki zabójca	83
<b>KSIĘGA CZWARTA: ZNOWU W DRODZE</b>	85
1. Niech krata będzie kratą	87
2. Oryginał i kopia	88
3. Esse znaczy Percipi (Istnieć to znaczy być postrzeganym.)	91
4. Ucieczka	95
<b>KSIĘGA PIĄTA: WIELKI KANION</b>	99
1. Wielki Kanion	101
2. Historia Matki Kościoła	104
3. Pan Cnotliwy jest samowystarczalny	107
4. Pan Rozważny	109
5. Rozmowa przy stole	116
6. Drudge	119
7. Brak ogłady Cnotliwego	122
<b>KSIĘGA SZÓSTA: NA PÓŁNOC WZDŁUŻ KANIONU</b>	125
1. Pierwsze kroki na Północ	127
2. Trzech bladych mężczyzn	129
3. Pan Ograniczony	133
4. Humanista	136
5. Żywność z Północy	137
6. Dalej na Północ	138
7. Raj głupca	143
<b>KSIĘGA SIÓDMA: NA POŁUDNIE WZDŁUŻ KANIONU</b>	145
1. Pan Cnotliwy jest chory	147
2. Jan prowadzi	150
3. Ponownie na głównej drodze	151
4. Dalej na Południe	152
5. Herbata na trawie	154
6. Dom Mądrego	158
7. Przez Kanion w świetle księżycy	160
8. Ta strona w świetle słońca	161

9. Mądrość przystępna	165
10. Mądrość ezoteryczna	170
11. Ani słowa	173
12. Jeszcze więcej mądrości	174
<b>KSIĘGA ÓSMA: NAD ZATOKĄ</b>	<b>177</b>
1. Dwa rodzaje monistów	179
2. Jan prowadzi	183
3. Jan zapomina o sobie	185
4. Jan odnajduje jego Głos	187
5. Jedzenie za opłatą	189
6. Pochwycony	191
7. Pustelnik	193
8. Słowa Historii	196
9. Sedno sprawy	202
10. Oryginał i kopia	207
<b>KSIĘGA DZIEWIĄTA: PRZEZ KANION</b>	<b>211</b>
1. Przez Kanion w wewnętrznym świetle	213
2. Ta strona w świetle dnia	215
3. Ta strona w mroku	217
4. Securus Te Projice - (Rzuć się bezpiecznie.)	219
5. Przez Kanion	222
6. Nella Sua Voluntade	224
<b>KSIĘGA DZIESIĄTA: POWRÓT</b>	<b>227</b>
1. Taki sam, a jednak inny	229
2. Człowiek syntetyczny	231
3. Otchłań	233
4. Czarna Dziura	235
5. Superbia	238
6. Ignorantia	242
7. Luxuria	245
8. Smok Północy	249
9. Smok Południa	253
10. Strumyk	255



MAPPA  
MUNDI

SENSIBLE

BROAD

MANTA

PALE  
M MEN

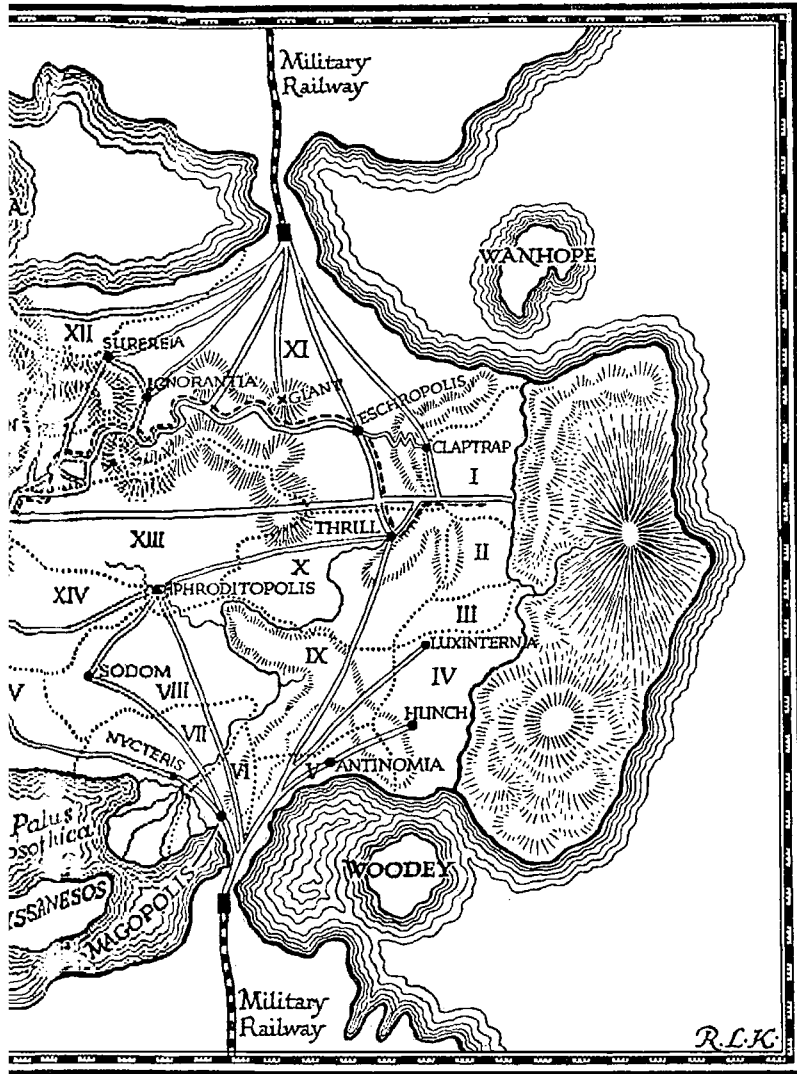
WISDOM

Palus  
Theosophica  
LYSSANESCO

Shires

- |                  |                   |
|------------------|-------------------|
| I Puritania      | XI Zeitgeistheim  |
| II Ceremonia     | XII Crueliland    |
| III Orgiastica   | XIII Pagus        |
| IV Quietismus    | XIV Hegeliana     |
| V Behmenheim     | XV Anthroposophia |
| VI Clanaria      | XVI Wisland       |
| VII Occultica    | XVII Naughtstow   |
| VIII Golnesshire | XVIII Dialctica   |
| IX Trineland     | XIX The Tableland |
| X Aesthetica     |                   |







---

## **Księga czwarta**

### **ZNOWU W DRODZE**

Któż wątpi, że gdyby usunąć  
próżne opinie, schlebiające  
nadzieje, fałszywe sądy i wyo-  
brażenia, umysły wielu ludzi  
stałyby się znacznie biedniej-  
sze - pełne melancholii, niedy-  
spozycji i niemiłe sobie?

BACON



## 1. *Niech kratka będzie kratą*

*Ludzie, którzy zbyt długo pozostawali pod urokiem Freuda są nieuleczalni.*

Prątnicy uciekli. Kobieta o imieniu Rozum zeszła z konia i wytarła miecz o trawę, rosnącą na kolanach Olbrzyma. Potem podeszła do kraty lochu i uderzyła w nią tak mocno, by mogła swobodnie zajrzeć do środka i poczuć dochodzący smród.

— Wszyscy możecie wyjść — oznajmiła.

Z wnętrza lochu nie dochodziły jednak żadne dźwięki ani oznaki poruszenia - Jan słyszał tylko zawodzenie więźniów i szepty:

— To jeszcze jedno pobożne życzenie... jeszcze jedno pobożne życzenie. Nie daj się ponownie wyprowadzić w pole.

Mistrz Papuga zbliżył się do otworu prowadzącego do lochu i powiedział:

— Zwodzenie nas nie ma sensu. Ten kto raz został pokonany bywa podwójnie podejrzliwy. — Mówiąc to cofnął się do środka.

— Papuzia choroba jest bardzo trwałym schorzeniem — stwierdziła kobieta o imieniu Rozum i skierowała czarnego konia w stronę góry.

— Czy mogę pójść z tobą, pani? — zapytał Jan.

— Możesz iść tak długo, aż się zmęczysz — odpowiedziała.

## 2. *Oryginał i kopia*

*Pojawia się nowy argument, rodzący pytania.  
Nauka podsuwa faktom filozofię, z której, jak  
utrzymuje, wywodzą się.*

W moim śnie ujrzałem jak wyruszają w drogę. Jan siedł obok konia - potem zobaczyłem jak przeszli obok skalistej doliny, którą przemierzał Jan w noc swojego uwięzienia. Wkrótce odkryli nie strzeżone skalne przejście, w którym rozległo się echo końskich kopyt. W jednej chwili znaleźli się poza górzystą krainą i zeszli na niziny. Rosło tam kilka drzew i było zimno. Jan spojrział w bok i zobaczył rosnącego w trawie krokusa. Po raz pierwszy od wielu dni dawna słodycz przeniknęła jego serce. Następnego ranka próbował przypomnieć sobie śpiew ptaków szybujących nad Wyspą i szmaragdową barwę fal rozbijających się o brzeg. Jakże szybko ich obraz uleciał z jego pamięci. Oczy Jana napełniły się łzami.

Zwrócił się do kobiety o imieniu Rozum i powiedział:

— Wiem, że możesz udzielić mi odpowiedzi, pani. Czy na zachodzie znajduje się Wyspa, czy jest ona jedynie fantazją zrodzoną w moim umyśle?

— Nie mogę ci odpowiedzieć, bowiem ty tego nie wiesz — odparła.

— Ale ty wiesz.

— Mogę ci jednak powiedzieć tylko o tym, o czym ty sam wiesz. Mogę wydobyć rzeczy ukryte w ciemnych zakątkach twojego umysłu i przenieść je w miejsca jaśniejsze. Ty jednak nawet mnie nie pytasz, co jest ukryte w ciemnych zakątkach twojego umysłu.

— Nawet gdyby było to tylko uczucie zrodzone w moim umyśle, czy byłoby złe?

— Nie mam ci nic do powiedzenia na temat dobra i zła.

### *Oryginał i kopia*

— Naprawdę mi na tym zależy — powiedział Jan. — Wiem, że możesz mi odpowiedzieć. To prawda, że zawsze kończy się to brunatnymi dziewczynami, albo raczej od nich zaczyna. Tamci twierdzili, że jest to tylko wykręt, przykrywka dla pożądania.

— A co ty o tym myślisz?

— Sądzę, że mają trochę racji — odpowiedział Jan. — Obydwie są słodkie. Obydwie pełne tęsknoty. Jedna biegnie do drugiej. Są do siebie bardzo podobne.

— Rzeczywiście — stwierdziła kobieta. — Czy pamiętasz moją trzecią zagadkę?

— Tę o oryginale i kopii? Nie zrozumiałem jej.

— Teraz zrozumiesz. Ludzie z kraju, który właśnie opuściliśmy zauważyli, że twoja miłość do Wyspy bardzo przypomina miłość do brązowych dziewczyn. Dlatego twierdzili, że jedna jest kopią drugiej. Będą również rozgłaszali, że poszedłeś za mną, ponieważ jestem taka jak twoja matka i twoje zaufanie do mnie jest kopią miłości dla matki. Później dodadzą jeszcze, że twoja miłość do matki jest kopią miłości do brunatnych dziewczyn; aż koło się zamknie.

— Co powinienem im odpowiedzieć? Przypuszczam, że to, iż jedna jest kopią drugiej. Która jest jednak kopią, a która oryginałem?

— Nie osiągnąłeś jeszcze odpowiedniego wieku, by mieć wszystko przemyślane do końca — odpowiedziała kobieta o imieniu Rozum. — Musisz już jednak wiedzieć, że jeśli dwie rzeczy są do siebie podobne, powstaje pytanie czy pierwsza jest kopią drugiej, czy też druga pierwszej, a może obydwie są kopią trzeciej.

— Czym byłaby owa trzecia rzecz?

— Niektórzy sądzą, że wszystkie miłości są kopią naszej miłości do Właściciela.

— Na pewno przeczuli ten pomysł i odrzucili go. Ich nauka podważyła jego prawdziwość.

— To niemożliwe, bowiem ich nauka nie zajmuje się kwestiami, ani rzeczami, które znajdują się na wschodzie lub zachodzie. Zawsze będą utrzymywać, że jeśli dwie rzeczy są do siebie podobne, to żadna będzie kopią tej brzydkiej. Jednak jedynym dowodem jest powzięte już przez nich postanowienie, że najwspanialsze z wszystkich rzeczy - Właściciel lub, jeśli wolisz, góry i Wyspa - są

*ZNOWU W DRODZE*

jedynie kopia tego kraju. Udają tylko, że ich badania prowadzą do tej nauki, w rzeczywistości jednak najpierw przyjmują doktrynę, a dopiero później przy jej pomocy interpretują swoje badania.

— Mają jednak jakieś powody, by ją przyjąć.

— Żadnych, ponieważ nie chcą słuchać tych, którzy mogą mieć w tej sprawie coś do powiedzenia.

— Kim są ci ludzie?

— To moje młodsze siostry, Filozofia i Teologia.

— Siostry! Kim jest twój ojciec?

— Dowiesz się szybciej niż sądzisz.

Zapadał już zmierzch i w oddali ujrzeli małą farmę. Skierowali się więc w jej stronę i poprosili farmera o nocleg, ten zaś chętnie udzielił im gościny.



### 3. *Esse znaczy Percipi*<sup>1</sup>

*Obowiązkiem rozumu (nawet gdy staje w obronie życia) jest nie podejmowanie decyzji bez dowodu. Dlaczego wszystkie relacje Podświadomości są zwodnicze, chociaż i one są na swój sposób użyteczne.*

Następnego ranka wyruszyli w dalszą podróż. W moim śnie widziałem jak idą przez kraj pełen niskich pagórków. Droga biegła zawsze wzdłuż dna doliny. Jan kroczył obok konia kobiety. Kajdany opadły z jego rąk w chwili gdy zabiła Olbrzyma, lecz ich obręcze nadal znajdowały się na jego nadgarstkach. U każdej ręki wisały mu kawałki łańcuchów. Tego dnia powietrze było bardzo łagodne, zaś pączki kwiatów można już było dostrzec na żywopłotach.

— Rozmyślałem, pani — powiedział Jan — o tym, co mówiłaś wczoraj. Sądzę, że zrozumiałem, iż chociaż Wyspa jest bardzo podobna do miejsca, w którym po raz pierwszy spotkałem brunatną dziewczynę, była ona jednak tylko cieniem, zaś Wyspa rzeczywistością. Jest jednak pewna rzecz, która mnie niepokoi.

— Cóż to takiego? — zapytała Rozum.

— Nie mogę zapomnieć o tym, co ujrzałem w więzieniu Olbrzyma. Jeśli jesteśmy w środku tacy, jak mówią - niezależnie od tego, jak to sobie wyobrazimy - jest to doprawdy obrzydliwe, chociaż z zewnątrz wygląda bardzo niewinnie. A zatem to, co brzydkie nie zawsze jest oryginałem, zaś rzecz ładna nie zawsze jest kopią. Jeśli już mówimy o ludzkiej wyobraźni i o tym, co wychodzi z ludzkiego ciała, to sądzę, że Olbrzym miał rację, czyż nie? Wydaje się bardzo prawdopodobne, że to, co wydaje się dobre jest tylko przebraniem dla tego, co złe - pozostała nam jedynie ta część

<sup>1</sup> Istnieć to znaczy być postrzeganym (łac.)

naszej skóry, która nie zetknęła się ze spojrzeniem Olbrzyma i nie stała się przezroczysta.

— Należy zwrócić tutaj uwagę na dwie rzeczy — odpowiedziała kobieta. — Po pierwsze, kto ci powiedział, że Wyspa jest wytworem twojej wyobraźni?

— Przecież nie chcesz mnie zapewnić, że jest czymś rzeczywistym?

— Rzeczywiście, nie mam takiego zamiaru.

— Muszę wiedzieć, czym była - jednym czy drugim?

— Nie, nie musisz. Chyba, że będziesz miał jakiś dowód. Czy nie możesz pozostać w niepewności?

— Jeszcze tego nie próbowałem.

— Musisz się tego nauczyć, jeśli chcesz podążyć ze mną daleko. Nie jest to takie trudne. W Eschropolis jeśli ktoś nie wypowie jakiejś opinii raz w tygodniu lub raz dziennie, pan Mamon natychmiast obniży mu rację żywności. Ze mną możesz iść przez cały dzień rozmyślając nad pytaniem, na które nie znasz odpowiedzi. Nie musisz nic mówić, chyba że podejmiesz jakąś decyzję.

— A jeśli człowiek gotów jest umrzeć byle tylko znaleźć odpowiedź na nurtujące go pytanie, co wtedy? A jeśli nie pojawi się żaden dowód?

— Wówczas musi umrzeć, to wszystko.

— Wspomniałaś, że są dwie rzeczy, o których należy pamiętać. Jaka jest druga?

— Po drugie: Czy kiedy przebywałeś w lochu sądziłeś, że rzeczy, które tam widzisz są prawdziwe? Czy uważałeś, że naprawdę tacy jesteśmy?

— Oczywiście, że tak. Jedynie skóra zakrywa nasze wewnętrzne narządy.

— W takim razie muszę zadać ci to samo pytanie, które zadałam Olbrzymowi. Jaka jest barwa rzeczy znajdujących się w ciemności?

— Wydaje mi się, że nie mają żadnego koloru.

— Co można rzec o ich kształcie? Czy możesz mieć o nich jakieś wyobrażenie nie mogąc ich zobaczyć lub dotknąć? Zresztą cóż można wywnioskować po wielu obserwacjach oka i dotknięciach?

— Nic o tym nie wiem.

*Esse znaczy Percipi*

— Nie rozumiesz więc, jak Olbrzym cię oszukał.

— Niezupełnie.

— Przy pomocy swojej sztuczki pokazał ci jak mogłyby wyglądać nasze wnętrzości, gdyby świat był zbudowany inaczej niż jest. Jednak w prawdziwym świecie nasze wnętrzości są niewidoczne. Nie są to barwne kształty, lecz jedynie uczucia. Ciepło w twoich członkach, słodycz powietrza, które wdychasz, poczucie sytości, ponieważ zjedliśmy dobre śniadanie i twój apetyt na następny posiłek - to jest prawdziwy świat. To zaś co widziałeś w lochu, wszystkie te gąbki i rurki, to kłamstwo.

— Jednak jeśli otworzę ciało człowieka ujrzę to wszystko.

— Człowiek przecięty na pół już nie jest człowiekiem. Jeśli szybko go nie zszyjesz, tym co zobaczysz nie będą organy wewnętrzne, lecz śmierć. Nie zaprzeczam, że śmierć jest brzydka, lecz Olbrzym starała się przekonać cię, że to życie jest brzydkie.

— Nie mogę zapomnieć człowieka, który miał raka.

— To, co widziałeś nie było rzeczywistością. Duży guz to sztuczka Olbrzyma: rzeczywistością jest ból, który nie ma ani koloru, ani kształtu.

— Czy tak jest lepiej?

— To zależy od człowieka.

— Myślę, że zaczynam rozumieć.

— Czy nie zaskakuje cię, że rzeczy wyglądają dziwnie jeśli postrzegamy je innymi niż naprawdę są? Jeśli wyjmiesz jakiś organ z ciała człowieka - lub tęsknotę z mrocznego zakątka ludzkiego umysłu - i nadasz pierwszemu kolor i kształt - zaś drugiemu świadomość - których w rzeczywistości nie posiadają, czy nie należy się spodziewać, że będą wyglądać monstrualnie?

— Czy zatem w tym wszystkim, co ujrzałem pod przenikliwym wzrokiem Olbrzyma nie było żadnej prawdy?

— Takie obrazy są bezużyteczne dla lekarzy.

— W takim razie jestem czysty, nie zaś taki jak tamci.

Rozum uśmiechnęła się.

— W tym również tkwi prawda pomieszana z magicznymi sztuczkami Olbrzyma. Nie stanie się nic złego, jeśli od czasu do czasu przypominasz sobie o brzydkich wnętrzościach. Pochodzisz z rasy, która nie może sobie pozwolić na dumę.

Kiedy mówiła, Jan z powątpiewaniem spojrział w górę - po raz

*ZNOWU W DRODZE*

pierwszy zaczął się bać przebywając w jej towarzystwie. Ale to uczucie trwało tylko chwilę.

— Spójrz — powiedział — jest tutaj mała gospoda. Czy nie nadszedł czas, by zatrzymać się, odpocząć i coś zjeść?

#### 4. *Ucieczka*

*Jeśli religia jest jedynie pobożnym życzeniem, czyje życzenia spełnia? Na pewno nie Jana! W tym momencie Jan postanawia zaprzestać dociekań.*

Orzystając z ciepłego popołudnia wyruszyli w dalszą drogę. Jan pomyślał, że nadszedł czas, by zapytać towarzyszkę podróży o rozwiązanie drugiej zagadki.

— Rozwiązania są dwa — odpowiedziała. — W pierwszym, most oznacza Rozumowanie. Duch Wieku pragnie dopuścić do argumentacji, a jednocześnie jej zabronić.

— Jak to jest możliwe?

— Słyszałeś, co mówili. Jeśli ktokolwiek wdaje się z nimi w spór, mówią, że zaczyna racjonalizować własne życzenia i dlatego nie wolno mu odpowiadać. Jeśli zaś ich słucha, wykorzystują to do przedstawienia swoich argumentów i wykazania, że ich nauki są prawdziwe.

— Rozumiem. Jakie jest na to lekarstwo?

— Musisz zapytać ich, czy wszelkie dociekanie jest ważne i czy ma sens. Jeśli powiedzą, że nie, wówczas ich własne doktryny, do których dochodzą drogą rozumowania, tracą punkt oparcia. Jeśli odpowiedzą, że tak, wówczas będą musieli przyjrzeć się twoim argumentom i wykazać ich błędność. Jeśli bowiem istnieje poprawne rozumowanie, a z tym się przecież zgadzają, twoja argumentacja może stanowić jego ważną część.

— Rozumiem — powiedział Jan. — A jaka jest druga interpretacja?

— W drugiej — odpowiedziała kobieta o imieniu Rozum — most oznacza ulubioną naukę Olbrzyma o spełnianiu się pobożnych życzeń. Tutaj jednocześnie i chce on, i nie chce z niej skorzystać.

— Nie rozumiem, dlaczego nie chciałby z niej skorzystać?

— Czy nie powtarza ludziom cały czas, że Właściciel jest takim pobożnym marzeniem?

— Tak, to jest z pewnością prawdą. To jedyna prawdziwa rzecz, którą powiedział.

— Zastanów się, czy może być prawdą, że Olbrzym i Zygmunt, mieszkańcy Eschropolis, oraz pan W-Pół-Drogi błakają się po omacku pełni tęsknoty za Właścicielem, jego zasadami i górzystą krainą za strumykiem, dopuszczając jednocześnie możliwość istnienia czarnej dziury?

Jan przystanął, by się zastanowić. Najpierw wzruszył ramionami, później oparł ręce na biodrach i zaczął śmiać się tak głośno, że cały się trząsał. Kiedy prawie skończył, zrozumiał ogrom, zuchwałość i naiwność oszustwa, któremu uległ i znów zaczął się głośno śmiać. Kiedy już prawie udało mu się dojść do siebie i zaczął normalnie oddychać, nagle wyobraził sobie jak wyglądałoby Wiktoryna, Gugly i Gustaw W-Pół-Drogi gdyby doszły ich pogłoski, że Właściciel istnieje i że wkrótce przybędzie do Eschropolis. Tego było dla niego za wiele - zaczął śmiać się tak mocno, że z jego nadgarstków opadły resztki łańcuchów Ducha Wieku. Przez ten czas Rozum siedziała obok i obserwowała go.

— Lepiej posłuchaj do końca — powiedziała. — To wcale nie musi być temat do śmiechu, jak przypuszczasz.

— Och, tak ... argumenty — powiedział Jan, przecierając oczy.

— Czy rozumiesz już w jakim kierunku Olbrzym nie chce zwrócić swego pobożnego życzenia?

— Nie jestem pewien — odparł Jan.

— Czy nie rozumiesz, jakie są skutki przyjęcia jego zasad?

— Nie — powiedział Jan bardzo głośno, bowiem przytłoczyło go okropne uczucie.

— Musisz zrozumieć, że dla niego i jego poddanych niewiara we Właściciela jest właśnie takim pobożnym życzeniem — wyjaśniła Rozum.

— Ale ja nie przyjmę jego zasad.

— Będiesz głupcem jeśli nie zechcesz odnieść żadnych korzyści z pobytu w jego kraju — powiedziała. — W nauce o pobożnych życzeniach jest jednak jakaś siła.

— Być może, ale bardzo mała.

### *Ucieczka*

— Chciałam tylko wyraźnie zaznaczyć, że jeśli jest w niej jakaś siła to działa ona na korzyść istnienia Właściciela, nie zaś przeciw niemu... szczególnie w twoim przypadku.

Kiedy Rozum wypowiedziała te słowa, dotarli do wierzchołków niskich gór i Jan poprosił o postój, ponieważ nie mógł złapać oddechu. Spojrzał do tyłu i za pofałdowaną równiną ujrzał ciemną linię gór, które były granicą ziem Olbrzyma. Za nimi na Wschodzie znajdowały się jednak dużo wyższe góry, błyszczące w świetle zachodzącego słońca. Nie wydawały się mniejsze niż wtedy gdy Jan wpatrywał się w nie dawno temu w Purytani.

— Nie wiem dokąd mnie prowadzisz — powiedział w końcu. — Pomędzy tymi wijącymi się drogami straciłem poczucie kierunku. Również krok twego konia jest dla mnie coraz bardziej męczący. Mam nadzieję, że mi wybaczysz, iż dalszą część podróży odbędę sam.

— Jak sobie życzysz — odpowiedziała Rozum. — Jednak mocno cię zachęcam do skręcenia w lewo.

— Dokąd prowadzi ta droga? — zapytał podejrzliwie Jan.

— Zawiedzie cię do głównej drogi — powiedziała Rozum.

— Bardzo dobrze. Zanim odejdziesz, udziel mi proszę swojego błogosławieństwa, pani.

— Nie mam żadnego błogosławieństwa, które mogłabym ci dać — odpowiedziała Dziewica. — Nie zajmuję się błogosławieństwami, ani klątwami.

Słyszając to Jan pożegnał ją i udał się drogą, którą mu wskazała. Gdy tylko zniknęła mu z oczu, pochylił głowę i zaczął biec - głupec - sądził, że będzie go ścigać. Biegł tak długo aż zorientował się, że zmierza w kierunku góry - góry tak stromej, że za chwilę zabraknie mu tchu - i że na wierzchołku droga ta styka się z drugą, biegnącą na lewo i na prawo, wzdłuż zbocza. Wówczas Jan spojrział najpierw na Wschód, później na Zachód i odkrył, że była to rzeczywiście główna droga. Przystanął na chwilę, następnie skręcił w prawo z twarzą zwróconą w stronę zachodzącego słońca, podejmując na nowo swoją podróż.

